

# Krzysztof Tarka

---

## 'Wielokrotny morderca' czy egzekutor podziemnego państwa? Sprawa Tadeusza Koyera

---

Przegląd Historyczno-Wojskowy 13 (64)/3 (241), 201-218

---

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# „Wielokrotny morderca” czy egzekutor podziemnego państwa? Sprawa Tadeusza Koyera

Dnia 10 sierpnia 1960 r. o godz. 21.30 na warszawskim Okęciu wylądował samolot z Londynu. Jednym z pasażerów był Tadeusz Koyer, były żołnierz Armii Krajowej z obwodu „Głuszec” (pow. grójecki), mieszkający na stałe w Montrealu. Do Polski przyjechał na trzy tygodnie na podstawie wizy turystycznej, którą otrzymał w konsulacie PRL w Montrealu (Koyer miał obywatelstwo kanadyjskie). Po blisko 15 latach pobytu na emigracji chciał odwiedzić mieszkającą w kraju matkę<sup>1</sup>.

Przybywszy z Kanady już kilka lat wcześniej zainteresowali się funkcjonariusze Wydziału III Wojewódzkiego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie. W celu ustalenia działalności Koyera oraz jego ewentualnych powiązań w kraju por. Stanisław Dudek 30 listopada 1955 r. przygotował postanowienie o założeniu sprawy „agenturalnego sprawdzenia”, kryptonim „SO-2”<sup>2</sup>. Koyerowi oraz innym uczestnikom grójeckiej konspiracji zarzucano, że w okresie okupacji *dokonał szeregu morderstw działaczy i sympatyków PPR i AL przez rozstrzelanie w czasie prowadzonych akcji pacyfikacyjnych*<sup>3</sup>. Pod koniec 1959 r. sprawę przejął kontrwywiad<sup>4</sup>.

Po przyjeździe do Warszawy Koyer zamieszkał w „Grand Hotelu”. Począwszy od 12 sierpnia 1960 r. przez 5 kolejnych dni był obserwowany przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa. Ze względu na brak odpowiedniej liczby pracowników Komenda Wojewódzka Milicji Obywatelskiej w Warszawie zwróciła się o pomoc przy inwigilacji Koyera do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Podpułkownik Jan Stefańczak, wicedyrektor Biura „B” MSW, podsumowując akcję informował, że w wyniku przeprowadzonej obserwacji ustalono 7 kontaktów (na podstawie teczek z Biura Dowodów Osobistych rozpoznano 5 osób), ponadto ustalono 2 adresy odwiedzane przez Koyera oraz wykonano w sposób operacyjny 5 zdjęć fotograficznych. Dodał, że *figurant był ruchliwy i często posługiwał się taksówkami*<sup>5</sup>. Choć Koyer spotykał się z osobami, z którymi w przeszłości łączyła go działalność konspiracyjna, to *nie uzyskano jednak danych, które świadczyłyby o tym, że wymieniony uprawia aktualną działalność przestępczą*<sup>6</sup>.

Trzy dni przed planowanym wyjazdem z Polski, 29 sierpnia, Koyer został „tajnie zatrzymany” przez por. Wiesława Dereja, oficera operacyjnego Departamentu II

<sup>1</sup> Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów Instytutu Pamięci Narodowej (dalej – BUiAD IPN), 01224/241, Meldunek mjr. Kazimierza Jasińskiego, naczelnika Wydziału II KW MO w Warszawie do naczelnika Wydziału I Departamentu II MSW, z 13 VIII 1960 r.

<sup>2</sup> *Ibidem*, Postanowienie o wszczęciu sprawy agenturalnego sprawdzenia kryptonim „SO-2”, z 30 XI 1955 r.

<sup>3</sup> *Ibidem*, Streszczenie materiałów do sprawy b. członków AK: Koyera i innych zbiegłych za granicę, z 30 XI 1955 r.

<sup>4</sup> *Ibidem*, Postanowienie o przekazaniu sprawy krypt. „SO-2” nr 543, z 27 XI 1959 r.

<sup>5</sup> *Ibidem*, Pismo ppłk. J. Stefańczaka do dyrektora Departamentu II MSW, z 3 IX 1960 r.; *ibidem*, Meldunek mjr. K. Jasińskiego, z 13 VIII 1960 r.

<sup>6</sup> *Ibidem*, Notatka informacyjna mjr. Mariana Grudzińskiego, zastępcy naczelnika Wydziału I Departamentu II MSW, z 16 VIII 1960 r.

(kontrwywiad). Przewieziono go do gmachu MSW, gdzie po wstępnym przesłuchaniu prokurator Maria Pancer wydała nakaz tymczasowego aresztowania podejrzanego na 2 miesiące<sup>7</sup>.

Na 1 września Koyer miał już zarezerwowany bilet na lot do Paryża, skąd przez Madryt i Lizbonę miał wracać do Montrealu. W przeddzień wyjazdu oficer SB odwołał jednak w biurze „Lotu” jego rezerwację, podając jako powód chorobę<sup>8</sup>.

Jeśli odmowa udzielenia wizy, inwigilacja emigrantów czy zachodnich turystów przyjeżdżających do Polski, zmuszanie ich do okresowego meldowania się na komendzie MO nie były niczym wyjątkowym, to aresztowania na tle politycznym osób legitymujących się obcym obywatelstwem należały jednak do rzadkości. Kim był Tadeusz Koyer? Dlaczego nieznanymi szerzej emigrant, w dodatku kanadyjski obywatel, tuż przed wyjazdem z Polski został aresztowany?

Na podstawie informacji ze źródeł agenturalnych funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa ustalili, iż Koyer urodził się w marcu 1922 r. (dokładnie 8 marca w Rogowie). Gdy miał 5 lat rozpadło się małżeństwo jego rodziców. Chłopiec wychowywany był przez ojca – Adolfa, i macochę Jadwigę Kucharską. Jego matka – Eugenia, pracowała jako urzędniczka w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Przez pewien czas miała być nawet zatrudniona w jednej z placówek dyplomatycznych. W 1939 r. 17-letni Tadeusz uczył się w liceum w Płocku; nauki nie ukończył ze względu na wybuch wojny. Jego szkolnym kolegą był Andrzej Kaliciński. Okres okupacji chłopcy spędzili w powiecie grójeckim, gdzie ojciec Tadeusza był zarządcą gorzelnii w majątku Kozietuły. Już na początku okupacji Koyer zaangażował się w działalność konspiracyjną. W 1943 r. wszedł do grupy dywersyjnej AK. Pod pozorem zwalczania konfidentów gestapo oraz pospolitych bandytów oddział, w którym służył, miał zajmować się likwidacją w powiecie grójeckim osób o sympatiach prokomunistycznych. W konspiracji Koyer ukończył podchorążówkę oraz zdobył średnie wykształcenie. Na początku 1945 r. wyjechał do Warszawy, gdzie przypadkowo spotkał „Witolda”, którego znał z konspiracji w Grójcu. Kilka miesięcy później obaj przedostali się do zachodnich Niemiec. Razem z nimi Polskę opuścił podobno jakiś znany działacz endeccki, bliski współpracownik Tadeusza Bieleckiego. „Witold” miał też wciągnąć Koyera do pracy dla wywiadu amerykańskiego czy angielskiego. Pod koniec 1945 r. Koyer wrócił do Polski, gdzie miał się zajmować przerzutem za granicę osób zagrożonych aresztowaniem. Przy pomocy Koyera z Polski wyjechali nielegalnie jego byli dowódcy z konspiracji: Tadeusz Wierzbicki „Tygrys”, „Soplica” oraz Jan Zakrzewski *vel* Warnke „Błysk”. W 1946 r. Koyer miał jeszcze kilkakrotnie krążyć między Londynem a krajem, jako kurier Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. Po wyjeździe do Londynu przez jakiś czas utrzymywał korespondencyjny kontakt z kolegami z konspiracji mieszkającymi w Polsce: Stanisławem Gajzlerem i Andrzejem Kalicińskim. Dla kamuflażu w listach podawał się za kobietę i posługiwał się nazwiskiem Zofia Łącka. Gajzler i Kaliciński, obawiając się negatywnych konsekwencji, nie odpowiadali na listy Koyera i ich korespondencja szybko się urwała<sup>9</sup>.

<sup>7</sup> *Ibidem*, Notatka służbowa por. W. Dereja, z 29 VIII 1960 r.

<sup>8</sup> *Ibidem*, Notatka służbowa por. W. Dereja, z 31 VIII 1960 r.

<sup>9</sup> *Ibidem*, Plan czynności operacyjnych do sprawy agenturalnego sprawdzenia krypt. „SO-2”, z 1 II 1958 r. Informacje na temat działalności Koyera podczas okupacji i w pierwszych latach po zakończeniu wojny pochodziły od jego kolegów z konspiracji, przede wszystkim od Stanisława Gajzlera „Zjawy” oraz Romana Peretiatkowicza i Andrzeja Kalicińskiego „Andrzeja”.

Na początku 1958 r., mimo prowadzonego od ponad 2 lat rozpracowania, SB nie znała nawet aktualnego miejsca zamieszkania Koyera. Do ustalenia pozostawało również *czy utrzymuje jakieś kontakty z krajem i z kim oraz czy w obecnej działalności jego nie ma symptomów wrogiej działalności*<sup>10</sup>. Nie ustalono również nazwiska tajemniczego „Witolda” (podejrzewano nawet, że pod tym pseudonimem krył się Witold Pilecki!)<sup>11</sup>.

Niebawem kpt. Dudek z warszawskiej KW MO zdobył jednak nowe informacje. W lutym 1958 r. oficer SB wezwał na rozmowę Kalicińskiego, który zeznał, że po Październiku Koyer ponownie nawiązał z nim kontakt korespondencyjny. W listach pisał, że ukończył studia ekonomiczne w Londynie, a od kilku lat mieszka w Kanadzie w miejscowości Sarnia (stan Ontario). W 1958 r. przeprowadził się do Montrealu; podał Kalicińskiemu swój nowy adres. Korespondencję nadal prowadził jednak pod przybranym nazwiskiem Kowalska Zofia. Pozytywnie oceniając zmiany, które po 1956 r. dokonały się w Polsce, zamierzał odwiedzić rodzinę i znajomych w kraju. W jednym z listów zapowiadał swój przyjazd w czerwcu 1958 r. Zastanawiał się nawet nad powrotem do Polski na stałe. Obawiając się jednak, że po przyjeździe może zostać aresztowany, dopytywał przyjaciela o sytuację w kraju. Prosił również Kalicińskiego, aby zorientował się co do możliwości znalezienia dla niego pracy, najlepiej w handlu zagranicznym. W tym samym czasie Koyer miał także nawiązać korespondencyjny kontakt ze swoją matką Eugenią, zamieszkałą w Szczecinku emerytowaną nauczycielką języka francuskiego<sup>12</sup>. W połowie kwietnia 1958 r., podczas kolejnej rozmowy, Kaliciński zapewniał funkcjonariusza SB, że Koyer, choć przyjął obywatelstwo kanadyjskie, nadal czuje się Polakiem i jest emocjonalnie związany z krajem<sup>13</sup>.

Pod koniec 1958 r., gdy okazało się, że Koyer nie prowadzi żadnej „wrogiej” działalności, kpt. Dudek zamierzał zakończyć sprawę „SO-2”, a dokumenty złożić do archiwum. Jego przełożeni uznali jednak, że rozpracowanie należy nadal prowadzić<sup>14</sup>.

Ze względu na upływ czasu i brak wystarczających dowodów „przestępstwa” oraz pozytywny stosunek Koyera do kraju, funkcjonariusz SB sugerował, że sprawą mógłby się zainteresować wywiad. W „Notatce informacyjnej” z 27 grudnia 1958 r. kpt. Dudek stwierdził: *Ponieważ obecnie staje się wątpliwym pociągnięcie Koyera do odpowiedzialności karnej za czyny okupacyjne, jak również i działalność po wyzwoleniu (jego przestępstwa nie zostały udokumentowane, bowiem nie został wtedy rozszyfrowany jako emisariusz zagranicznych ośrodków, a przestępstwa z okresu okupacji znajdują odbicie [jedynie – K.T.] w materiałach agenturalnych, co nie jest wystarczającym dowodem prawnym). Uważam, że zebrane dotychczas*

<sup>10</sup> *Ibidem*, Plan czynności operacyjnych do sprawy agenturalnego sprawdzenia krypt. „SO-2”, z 1 II 1958 r.

<sup>11</sup> *Ibidem*. Zob. też: *ibidem*, Pismo zastępcy komendanta wojewódzkiego ds. bezpieczeństwa KW MO w Warszawie mjr. Mirosława Milewskiego do dyrektora Biura Ewidencji Operacyjnej MSW, z 8 IV 1959 r.

<sup>12</sup> *Ibidem*, Notatka służbowa z rozmowy przeprowadzonej z dr. A. Kalicińskim, z 11 II 1958 r.; *ibidem*, Dalszy plan czynności operacyjnych do sprawy agent. sprawdzenia kryptonim „SO-2” dot. kontaktów Koyera, z 21 VII 1958 r.

<sup>13</sup> *Ibidem*, Raport kpt. S. Dudka o zatwierdzenie werbunku A. Kalicińskiego w charakterze informatora, z 18 IV 1958 r.

<sup>14</sup> *Ibidem*, Notatka kpt. S. Dudka ze spotkania z informatorem ps. „Zjawa”, z 26 XI 1958 r.

materiały mogłyby być wykorzystane przez Departament I, biorąc pod uwagę jego deklaracyjną chęć powrotu do kraju, pozytywny stosunek itd.<sup>15</sup>. Ostatecznie, pod koniec listopada 1959 r. Wydział III KW MO w Warszawie przekazał prowadzenie rozpracowania Koyera kontrwywiadowi (...) jako bardziej kompetentnemu pionowi w tego rodzaju sprawach<sup>16</sup>.

Do SB dotarły też kolejne informacje na temat Koyera. Kaliciński dowiedział się, że „figurant” jest działaczem Polskiego Ruchu Wolnościowego „Niepodległość i Demokracja”. Koyer ostatecznie zdecydował się też na przyjazd do Polski na urlop. Jak relacjonował informator, celem podróży do ojczyzny miało być zbadanie polskiej sytuacji z uwagi na poważne jego zamiary pozostania na stałe w kraju<sup>17</sup>.

Podczas zapowiadanej wizyty Koyera w Polsce funkcjonariusze kontrwywiadu po rozpoznaniu jego kontaktów i przygotowaniu odpowiednich warunków planowali przeprowadzić z nim rozmowę operacyjno-werbunkową<sup>18</sup>.

Ostatecznie zrezygnowano z próby werbunku i aresztowano „figuranta”. Koyerowi zarzucono, że podczas okupacji był członkiem grupy dywersyjnej AK, która dokonywała w powiecie grójeckim likwidacji komunistycznych i lewicowych organizacji niepodległościowych i ich sympatyków<sup>19</sup>. Kilku przebywających w Polsce byłych członków tego oddziału (7 osób) w 1951 r. zostało już aresztowanych i skazanych<sup>20</sup>.

Już podczas pierwszego przesłuchania, 29 sierpnia 1960 r., Koyer przyznał się, że był członkiem grupy dywersyjnej AK, która w latach 1943–1944 wykonywała w powiecie grójeckim wyroki śmierci wydane przez podziemny sąd za współpracę z okupantem i bandytyzm. Przesłuchiwany przez prokurator Marię Pancer, przy udziale oficera śledczego MSW por. Stanisława Niewodzkiego, wymienił 3 akcje, w których brał udział: we wsiach Ryszki, Lesznowola i Wodziczna. Szczegółów, ze względu na upływ czasu, nie pamiętał. Podkreślił jednak, że nigdy nie podejmował decyzji, kto ma być zlikwidowany ani też nigdy taką akcją nie kierował. Podał również nazwisko „Witolda”, który po wojnie osiedlił się w Chicago; mimo usilnych starań SB nie potrafiła go zidentyfikować<sup>21</sup>.

Do oskarżenia Koyera wykorzystano zeznania jego kolegów z konspiracji, zwłaszcza Stanisława Gajzlera, pierwszego dowódcy grupy dywersyjnej. Przesłuchiwany przez prokurator Pancer 1 września Gajzler zeznał, że podczas okupacji oddział, w którym służył Koyer, przeprowadził kilkanaście akcji likwidacyjnych. Było powszechną tajemnicą – twierdził – że rozstrzeliwani nie byli konfidentami

<sup>15</sup> *Ibidem*, Notatka informacyjna kpt. S. Dudka, z 27 XII 1958 r.

<sup>16</sup> *Ibidem*, Postanowienie o przekazaniu sprawy krypt. „SO-2” nr 543, z 27 XI 1959 r. Wydział II KW MO w Warszawie przejął również informatora „Andrzeja” (A. Kalicińskiego). Zob. *ibidem*, Notatka służbowa kpt. K. Jasińskiego, z 18 XII 1959 r. (z odbytego spotkania z informatorem ps. „Andrzej”).

<sup>17</sup> *Ibidem*, Notatka kpt. S. Dudka ze spotkania z informatorem „Andrzej”, z 24 X 1959 r.

<sup>18</sup> *Ibidem*, Meldunek mjr. K. Jasińskiego do naczelnika Wydziału I Departamentu II MSW, z 13 VIII 1960 r.

<sup>19</sup> *Ibidem*, Meldunek specjalny I zastępcy KW MO w Warszawie ds. SB ppłk. Tadeusza Kwiatkowskiego do dyrektora Departamentu II MSW, z 29 VIII 1960 r.

<sup>20</sup> *Ibidem*.

<sup>21</sup> *Ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego T. Koyera, z 29 VIII 1960 r.; *ibidem*, Notatka służbowa por. W. Dereja, z 30 VIII 1960 r.

gestapo czy bandytami, ale ludźmi o lewicowych poglądach. Podczas przesłuchania Gajzler wymienił kilka akcji, w których miał brać udział Koyer. Latem 1943 r. grupa dywersyjna zlikwidowała robotnika w majątku Dalbożek. Koyer miał go sam zabić strzałem w tył głowy. Jesienią 1943 lub zimą 1944 r. we wsi Ryszki zastrzelono 3 mężczyzn podejrzewanych o współpracę z Armią Ludową; Koyer miał zlikwidować jednego z nich. Podczas kolejnej akcji w styczniu 1944 r. we wsi Lesznowola zlikwidowano 7 działaczy lewicowych. Według Gajzlera, Koyer zastrzelił 4 z nich. Latem 1944 r. grupa dywersyjna zlikwidowała nauczyciela ze wsi Machatka. Podczas pogrzebu Koyer miał zastrzelić jego syna. Również latem 1944 r. grupa dywersyjna rozbiła gorzelnię we wsi Borowe. Koyer miał zabić robotnika, który rozpoznał kilku partyzantów<sup>22</sup>.

2 września Koyera przesłuchiwał por. Niewodzki. Kolejne przesłuchania (do końca września było ich 11) prowadził kpt. Tadeusz Rdzanek. Po prawie 3-miesięcznej przerwie, pod koniec grudnia i na początku stycznia następnego roku, ponownie przesłuchiwał go por. Niewodzki. Oficerowie Biura Śledczego MSW pytali go o działalność w okresie okupacji. Interesował ich zwłaszcza udział Koyera i innych osób w akcjach likwidacyjnych grupy dywersyjnej AK. Dopytywali się także o jego działalność po zakończeniu wojny („od wyzwolenia”) do czasu ucieczki z Polski. Podczas przesłuchań śledczy wielokrotnie wracali do tych samych wątków. Koyer udzielał obszernych wyjaśnień, choć ze względu na upływ czasu nie pamiętał wielu szczegółów: dat, przebiegu czy uczestników akcji likwidacyjnych<sup>23</sup>. Być może, chcąc uniknąć odpowiedzi na niewygodne dla niego pytania, czasami zasłaniał się brakiem pamięci. Wydaje się jednak, że naprawdę chciał wyjaśnić stawiane mu zarzuty.

Odpowiadając na pytania śledczych, utrzymywał, że grupa dywersyjna, której był członkiem, została rozwiązana we wrześniu lub październiku 1944 r. Następnie, do grudnia 1944 r., on sam miał kierować gorzelnią we wsi Bujały. Po aresztowaniu ojca przez Niemców ukrywał się przez kilka miesięcy, po czym na początku 1945 r. wyjechał do Warszawy. Latem przypadkowo spotkał na ulicy Witolda Strusiewicza „Witolda”, którego znał jeszcze z Konfederacji Narodu. W sierpniu lub wrześniu 1945 r. Strusiewicz jako kurier Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” jechał do Zachodnich Niemiec. Wykorzystując nadarżającą się okazję, Koyer wyjechał wraz z nim. Miał nadzieję, że odnajdzie aresztowanego rok wcześniej ojca (Adolf Koyer został prawdopodobnie zamordowany przez Niemców na początku 1945 r. wraz z innymi więźniami w obozie w Radogoszczy). Zapewniał śledczych, że po rozwiązaniu oddziału dywersyjnego jesienią 1944 r. nie podejmował żadnej działalności konspiracyjnej. W okupowanych Niemczech nawiązał kontakt z jednostkami Polskich Sił Zbrojnych: Brygadą Spadochronową oraz 1 Dywizją Pancerną. Nie odnalazłszy ojca, w drugiej połowie grudnia 1945 r. wraz ze Strusiewiczem wrócił do Polski. Zagrożony aresztowaniem, w lutym następnego roku ponownie próbował wraz z „Witoldem” przekroczyć nielegalnie granicę w Cieszynie. Zostali obaj zatrzymani, udało im się jednak uciec z aresztu w Rybniku. W kwietniu

<sup>22</sup> *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka S. Gajzlera, z 1 IX 1960 r.

<sup>23</sup> W „teczce” Koyera zachowało się ogółem 18 protokołów przesłuchań. Zob. *ibidem*, Protokoły przesłuchań z 29 VIII, 2, 4, 7, 8, 9, 12, 22, 23, 24, 26, 28 i 30 IX oraz 28, 29, 30 XII 1960 r. i 4 I (dwukrotnie) 1961 r.

1946 r. „Witold” wciągnął Koyera do pracy w „WiN”. Podczas przesłuchania „figurant” zaznaczył, że nie angażował się w działalność konspiracyjną, choć został wówczas awansowany do stopnia podporucznika i odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi z mieczami. Wyjaśniał, że przystępując do „WiN” kierował się względami ideowymi, ale także pobudkami materialnymi – otrzymywał żołd. Kilka miesięcy później, w sierpniu lub wrześniu 1946 r., wyjechał z Polski w grupie „repatriantów” francuskich. Przez Czechosłowację ponownie dotarł do Niemiec, skąd przedostał się do stacjonującego we Włoszech 2 Korpusu Polskiego. W październiku 1946 r. wraz z polskimi oddziałami został ewakuowany do Wielkiej Brytanii. W latach 1947–1950 studiował ekonomię na Polish University College w Londynie. Działał również w Kole AK oraz w Polskim Ruchu Wolnościowym „Niepodległość i Demokracja” (w 1949 r. został sekretarzem londyńskiego koła „NiD”). W grudniu 1950 r. wyemigrował do Kanady, gdzie pracował jako szef zakupów w prywatnym przedsiębiorstwie handlowym<sup>24</sup>.

Władze PRL nie podały początkowo do publicznej wiadomości informacji o aresztowaniu Koyera. Po kilku dniach od zatrzymania prokuratura zawiadomiła jedynie jego matkę, ona zaś poinformowała przebywającą w Kanadzie synową, która interweniowała w kanadyjskim MSZ. Rodzina i przyjaciele Koyera z Montrealu początkowo nie chcieli jednak nadawać sprawie rozgłosu, obawiając się, że wszelka akcja publiczna mogłaby mu zaszkodzić. Mimo to 17 września w montrealskiej prasie ukazała się, sygnowana przez agencję Canadian Press, krótka notatka o aresztowaniu Koyera. Niebawem sprawę nagłośnił wydawany w Toronto polonijny „Związkowiec”. Korespondent pisma w Montrealu rozmawiał na ten temat telefonicznie z konsulem generalnym PRL Wojciechem Kętrzyńskim. Polski dyplomata nie potwierdził informacji o aresztowaniu Koyera, twierdząc, że nic mu o tym nie wiadomo. Konsulat nie zamierzał też wydawać żadnego oświadczenia, uznając, że jest to wewnętrzna sprawa władz polskich<sup>25</sup>. Pod koniec września o tajemniczym aresztowaniu w Warszawie Polaka, obywatela kanadyjskiego, donosił też londyński „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”<sup>26</sup>.

Już wcześniej o zatrzymaniu i zarzutach wobec Koyera prokuratura zawiadomiła ambasadę Kanady. 14 września w Prokuraturze Wojewódzkiej dla m.st. Warszawy sekretarz ambasady w obecności prokurator Pancer rozmawiał z Koyerem. Podejrzany tłumaczył, że działalność, za którą został pociągnięty do odpowiedzialności; zaistniała dawno temu, podczas okupacji. Dodał również, że wykonywał rozkazy swoich dowódców z AK. Kanadyjski dyplomata poinformował Koyera, że o jego aresztowaniu ambasada zawiadomiła już kanadyjskie MSZ. Sam obiecał też zająć się sprawą. Zaznaczył jednak, że przyjechał on do Polski na własne ryzyko. Koyer wyjaśniał, że przed wyjazdem rozmawiał z konsulem generalnym PRL w Montrealu; polski dyplomata zapewnił go, że w kraju nic mu nie grozi. Sekretarz ambasady spytał również prokurator Pancer, czy Koyer ma obrońcę oraz czy jego sprawa będzie podlegała amnestii. Ta wyjaśniła, że amnestia nie obejmuje oskarżenia o zabójstwo. Koyer prosił jeszcze kanadyjskiego dyplomatę o angielskie papierosy. Zanim

<sup>24</sup> *Ibidem*, Protokoły przesłuchań A. Koyera z 2, 4, 7, 8, 9, 12 IX 1960 r.

<sup>25</sup> *Tajemnica otacza aresztowanie w Warszawie inż. Tadeusza Koyera z Montrealu*, „Związkowiec” (Toronto) 1960, nr 76, s. 1.

<sup>26</sup> *Tajemnicze aresztowanie w Warszawie Polaka, obywatela kanadyjskiego*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” (Londyn) 1960, nr 230, s. 1.

Kanadyjczyk zdołał cokolwiek odpowiedzieć, prokurator z oburzeniem stwierdziła: *Proszę pana, przecież pan może dwa razy w miesiącu kupić sobie papierosy z kantyny więziennej. Poza tym dwa dni temu wydałam pańskiej matce zezwolenie na przysyłanie panu angielskich papierosów*<sup>27</sup>.

Podczas kolejnej tury przesłuchań pod koniec września 1960 r. śledczy pytał Koyera o jego działalność w okresie II wojny światowej. Podejrzany udzielał szczegółowych odpowiedzi, podawał pseudonimy oraz nazwiska znanych mu konspiratorów z terenu powiatu grójeckiego. Zdecydowana większość z tych informacji była już SB znana. Wyjaśniał, że mając 17–18 lat sam szukał możliwości przystąpienia do organizacji konspiracyjnej: *W owym okresie w ogóle nie brałem pod uwagę ideologicznej strony organizacji konspiracyjnej. Mnie chodziło tylko o walkę z okupantem*. Początkowo Koyer należał do Tajnej Armii Polskiej, następnie do Konfederacji Narodu. Po akcji scaleniowej został żołnierzem AK. Zgłosił się do oddziału dywersyjnego działającego na terenie powiatu grójeckiego. *Do oddziału tego – podkreślił – pociągata mnie chęć walki z Niemcami*. W konspiracji miał pseudonim „Sten”. Na początku 1944 r. ukończył kurs podchorążych. Po rozwiązaniu oddziału w październiku 1944 r. – zapewniał w śledztwie – nie prowadził już działalności konspiracyjnej<sup>28</sup>.

Śledczy ponownie wypytywał go o akcje oddziału dywersyjnego AK, w których brał udział. Koyer wyjaśniał, że ze względu na upływ czasu wiele szczegółów z przeprowadzanych akcji zatarło mu się w pamięci: *Dziś – zeznał – przypominam sobie tylko niektóre fragmenty akcji i nazwiska osób biorących w nich udział*. Dodał, że nie zawsze znał też nazwiska likwidowanych osób. Kolejny raz opowiedział o akcjach w Wodziejewie, Ryszkach i Lesznówoli. Nie zaprzeczał, że brał bezpośredni udział w rozstrzeliwaniu osób, na które podziemny sąd wydał wyroki śmierci za bandytyzm: *O tym, że rozstrzeliwani przeze mnie ludzie w wymienionych trzech akcjach byli członkami czy też sympatykami organizacji lewicowych nigdy nie wiedziałem. W tych wymienionych akcjach i innych, jakie były dokonywane przez oddział, którego byłem członkiem, dowódcy akcji zawsze mówili, że rozstrzelani przez nas ludzie są bądź konfidentami Niemców lub trudnią się bandytyzmem, lecz nikt nie mówił, że są to członkowie lewicowych organizacji bądź ich sympatycy*<sup>29</sup>.

Koyerowi zarzucano zamordowanie ponad 10 osób. Oskarżenia oparte były na zeznaniach innych członków grupy dywersyjnej. Według podejrzanego, jego byli koledzy część swoich win zrzucali na niego. Sam przyznawał się do zastrzelenia 3 osób<sup>30</sup>.

Dopiero na początku października, ponad miesiąc po aresztowaniu Koyera, Warszawa przerwała milczenie, podając do publicznej wiadomości informację o aresztowaniu *byłego obywatela polskiego, obecnie posiadającego obywatelstwo*

<sup>27</sup> BUiAD IPN, 01224/241, Odtworzona z pamięci rozmowa między prokuratorem Pancerową, zatrzymanym Koyerem i sekretarzem kanadyjskiej ambasady w Warszawie. Dwa tygodnie później o widzeniu kanadyjskiego dyplomaty z Koyerem poinformował „Związkowiec”. Zob. *Konsul Kanady w więzieniu u Koyera*, „Związkowiec” (Toronto) 1960, nr 78, s. 1.

<sup>28</sup> BUiAD IPN, 01224/241, Protokół przesłuchania, z 22 IX 1960 r. Szerzej o konspiracji na terenie powiatu grójeckiego zob. H. Świdorski, *Armia Krajowa w Obwodzie Grójec – „Głuszc”*, Warszawa 1993.

<sup>29</sup> BUiAD IPN, 01224/241, Protokół przesłuchania, z 23 IX 1960 r. Zob. też *ibidem*, Protokoły przesłuchań z 28, 29 i 30 XII 1960 r. oraz z 4 I 1961 r.

<sup>30</sup> *Ibidem*, Pismo ppłk. I. Bryniarskiego do płk. R. Matejewskiego, z 22 IX 1960 r.; Notatka informacyjna, z 6 X 1960 r.; Pismo ppłk. I. Bryniarskiego do płk. R. Matejewskiego, z 18 X 1960 r.



*kanadyjskie*. W komunikacie Polskiej Agencji Prasowej, opublikowanym na łamach „Trybuny Ludu”, poinformowano, że Koyer został aresztowany pod zarzutem *dokonywania morderstw na obywatelach polskich w okresie okupacji hitlerowskiej*. W komentarzu pisano: *W okresie, kiedy cały naród polski walczył przeciwko okupantowi hitlerowskiemu, nieliczna garstka zdrajców narodu, a w tym i Tadeusz Koyer, nie podejmowała tej walki, lecz dopuszczała się morderstw bratobójczych*<sup>31</sup>.

W krajowej prasie obszerny artykuł o sprawie Koyera ukazał się tylko w przeznaczonym dla zagranicy tygodniku „7 Dni w Polsce”. Jego autor przekonywał, że Koyer był odpowiedzialny za zwykłe przestępstwa kryminalne<sup>32</sup>. Chcąc skompromitować podejrzanego, przedstawiano go jako pospolitego mordercę.

Aresztowanie Koyera żywo poruszyło kanadyjską Polonię, która murem stanęła w jego obronie. Wspomniany „Związkowiec” sugerował, że władze PRL zastawiły na Koyera pułapkę: *Jeśli władze krajowe – pisano – posiadają dostateczne dowody przeciwko Koyerowi i jeśli jego czyny nie zostały objęte amnestią, wówczas należało chyba zwrócić się do władz kanadyjskich o wydanie go. Aresztowanie go w Polsce, gdzie bawił z wizytą, uzyskawszy wizę w konsulacie w Montrealu, wygląda jak wciągnięcie go w pułapkę*<sup>33</sup>.

W sprawę Koyera, choć na mniejszą skalę niż „Związkowiec”, zaangażował się również wydawany w Toronto polonijny tygodnik „Głos Polski – Gazeta Polska”. Na jego łamach ukazał się list otwarty żony Koyera – Aliny. Dziękowała ona za życzliwe zainteresowanie sprawą jej męża. Podkreśliła też, że zawsze był on (...) *prawym i dzielnym człowiekiem*<sup>34</sup>.

W komentarzu na łamach montrealskiego miesięcznika „Wiadomości Polskie” podkreślono, iż sprawa Koyera jest *dramatyczną przestrogą dla tych wszystkich, co byliby kiedykolwiek skłonni traktować jakiegokolwiek państwo totalitarne według mentalności i obyczajów ludzi cywilizowanych*<sup>35</sup>. Przypominając obawy Koyera i okoliczności jego podróży do kraju (rozmowa z konsulem generalnym PRL w Montrealu), stwierdzono: *Jak widać złe przeczucia nie zawiodły Koyera, sielanka bezpiecznych podróży do Polski skończyła się, a zaufanie jego, człowieka Zachodu, w lojalność i przyzwoitość urzędników komunistycznego państwa nie potrafiło mu zapewnić bezpieczeństwa w konfrontacji z „ludową” rzeczywistością*. Przestrzegając rodaków przed wyjazdami do kraju, zaznaczono, że *wiza nie jest najmniejszą gwarancją osobistego bezpieczeństwa*<sup>36</sup>.

Aresztowanie w kraju byłego żołnierza AK i emigranta z kanadyjskim paszportem odbiło się również echem w „polskim” Londynie. Redakcja „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza”, komentując oskarżenia pod adresem Koyera o „rzekome morderstwa”, stwierdziła, iż został on *aresztowany za... „zbrodnie” w AK*<sup>37</sup>.

<sup>31</sup> Wielokrotny morderca lewicowych działaczy stanie przed sądem, „Trybuna Ludu” 1960, nr 273, s. 7.

<sup>32</sup> W. Wysocki, *Zwykła sprawa*, „7 Dni w Polsce” 1960, nr 42, s. 4, 7.

<sup>33</sup> *Koyer oskarżony w Warszawie o 9 zabójstw, do których miał się rzekomo przyznać*, „Związkowiec” (Toronto) 1960, nr 80, s. 1.

<sup>34</sup> *Sprawa Koyera*, „Głos Polski – Gazeta Polska” (Toronto) 1961, nr 40, s. 1; *List otwarty p. Koyero-wej*, *ibidem*, s. 6.

<sup>35</sup> *Nadużyte zaufanie*, „Wiadomości Polskie” (Montreal) 1960, nr 9, s. 4.

<sup>36</sup> *Ibidem*, s. 4–5.

<sup>37</sup> *Reżym przerywa milczenie w sprawie uwięzienia Polaka z Kanady*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” (Londyn) 1960, nr 236, s. 1; *Polak z Kanady przed sądem oskarżony o rzekome morderstwa w 1943–44*, *ibidem*, nr 243, s. 1.

W odmiennym tonie sprawę przedstawiała „Kronika Tygodniowa” z Toronto, co jest o tyle zrozumiałe, że w rzeczywistości pismo było tubą propagandową władz PRL. W numerze z 8 października redakcja ironizowała, iż (...) *od kilkunastu dni dookoła sprawy Koyera usiłowano robić huczek w prasie polskiej i kanadyjskiej. Potępiając obrońców „zbrodni Kaina”, ostrzegano: Jak za pociągnięciem czarodziejskiej różdżki odżyły na montrealskim i torontońskim bruku tradycje niewiadomszczyzny. Zapowiadano też, że w toku procesu wyjdą na jaw dalsze szczegóły zbrodni, zbyt często popełnianych przez reakcyjne podziemie z inspiracji i na polecenie gór z londyńskiego rządu emigracyjnego, usiłujących powrócić do władzy w Polsce powojennej i w tym celu rozpalające podczas okupacji walki bratobójcze z demokratycznymi i postępowymi odłamami ruchu podziemnego*<sup>38</sup>.

W kolejnym numerze redakcja „Kroniki Tygodniowej” ogłosiła, iż Koyer nie będzie jedyną osobą na ławie oskarżonych: *Proces bowiem ujawni powiązania polityczne jego bezpośrednich i dalszych przełożonych, najczęściej z ugrupowań faszystowskich NSZ, jawnie współpracujących z Niemcami, a trudniących się przeważnie dokonywaniem skrytobójczych mordów działaczy lewicowych*<sup>39</sup>. Oszczercze oskarżenia miały skompromitować Koyera i zniechęcić kanadyjską Polonię do występowania w jego obronie.

Gdy na początku października Władysław Gomułka przyjechał do Nowego Jorku na sesję ONZ, żona Koyera zabiegała za pośrednictwem kanadyjskiego MSZ o widzenie z I sekretarzem KC PZPR. Zamierzała mu wręczyć petycję w sprawie męża. Jej starania nie odniosły jednak skutku<sup>40</sup>.

O sprawie Koyera pisały również najważniejsze kanadyjskie dzienniki i tygodniki. Konsul generalny PRL w Montrealu Wojciech Kętrzyński, przedstawiając centrali MSZ reakcje na aresztowanie Koyera, zwrócił uwagę, że miejscowa prasa dopiero co rozpisywała się na temat aresztowania w Czechosłowacji obywatela kanadyjskiego czeskiego pochodzenia, który przyjechał nad Wełtawę z wizytą do rodziny. Wiadomość o aresztowaniu Koyera wywołała wrażenie skoordynowanej akcji komunistycznych władz w krajach Europy Środkowo-Wschodniej. Nagłośnienie sprawy Koyera spowodowało też widoczne zahamowanie wyjazdów do Polski. Biura podróży i firmy przewozowe odnotowały dość dużą liczbę osób rezygnujących z zaplanowanych podróży. *Sprawa ta* – informował ponadto konsul generalny – *wpływie niewątpliwie ujemnie na tutejszym terenie na i tak bardzo trudną akcję propagandy Tysiąclecia i zbiórki na szkoły w Polsce. Kętrzyński miał jeszcze nadzieję, że ruch turystyczny może się do przyszłego sezonu wiosennego unormować, ale nie ulegało dla niego wątpliwości, że Kongres Polonii Kanadyjskiej (KPK) wykorzysta odgłosy tej sprawy na swoją korzyść. Do polskiej placówki konsularnej w Montrealu dotarły niepokojące pogłoski, że polonijne czynniki reakcyjne montują w związku ze sprawą Koyera akcję protestacyjną z okazji XVI Walnego Zjazdu Kongresu Polonii w Toronto. Również jest podobno w toku akcja celem skłonienia władz kanadyjskich do podjęcia kroków w obronie Koyera i politycy emigracyjni dążą ponoć do skłonienia rządu do podniesienia w jakiś sposób tej sprawy na forum ONZ. W obronie Koyera – donosił konsul generalny PRL – zdecydowanie*

<sup>38</sup> *Zbrodnia Kaina*, „Kronika Tygodniowa” (Toronto) 1960, nr 39, s. 1, 6.

<sup>39</sup> *O czym niektórzy wiedzieć powinni. Na marginesie sprawy Koyera*, *ibidem*, nr 40, s. 1.

<sup>40</sup> *Żona Koyera zabiega o posłuchanie u Gomułki*, „Związkowiec” (Toronto) 1960, nr 81, s. 1.

wystąpił polonijny „Związkowiec”. Sprawa rykoszetem uderzała również w środowiska „prokrajowe”. Polskie Stowarzyszenie Demokratyczne w Montrealu, które zamierzało w październiku zorganizować zbiórkę na szkoły Tysiąclecia i propagandę Grunwaldu, ze względu na niekorzystną atmosferę musiało przełożyć akcję na listopad. Wobec licznych pytań w rozmowach prywatnych, Kętrzyński prosił też centralę o wyjaśnienie, czy amnestia z kwietnia 1956 r. nie dotyczy jedynie przypadków zdrady i współpracy z Niemcami. Dopytywał się, za jakie jeszcze działania z okresu wojny przyjeżdżający do kraju byli działacze podziemia mogą być pociągnięci do odpowiedzialności karnej. Szczegółowo przedstawił również okoliczności udzielenia wizy Koyerowi. Składając w konsulacie wniosek o wizę, Koyer oświadczył, że w 1946 r. opuścił Polskę nielegalnie. Chciał się upewnić, czy ten czyn był objęty amnestią. Kętrzyński rozwiął jego obawy, udzielając mu twierdzącej odpowiedzi. Konsul wyjaśniał centrali, że Koyer w rozmowie w ogóle nie wspomniał o swojej wojennej działalności<sup>41</sup>.

Rozgłos nadany sprawie Koyera przez polonijną prasę i organizacje z Kongresem Polonii Kanadyjskiej na czele oraz zainteresowanie kanadyjskich mediów przynagliło do działania władze w Ottawie. Na początku października wiceminister Marcel Cadieux wezwał do MSZ kierownika polskiej placówki dyplomatycznej Mieczysława Sieradzkiego. Zastrzegając, że władze kanadyjskie nie zamierzają ingerować w przebieg sprawy, która będzie się toczyć zgodnie z polskim ustawodawstwem, prosił o wyjaśnienia odnośnie do zapewnień udzielonych Koyerowi przed jego wyjazdem do Polski przez konsula Kętrzyńskiego, możliwości zastosowania amnestii czy umożliwienia żonie Koyera przeprowadzenia rozmowy z Gomułą w Nowym Jorku<sup>42</sup>.

Napiętą atmosferę podgrzała wypowiedź premiera Kanady Johna Diefenbake-ra, który na konferencji prasowej oświadczył, iż w sprawie Koyera rząd złożył „ostre *démarche*”. Szef kanadyjskiego rządu zapowiedział też dalsze „protesty”. Po interwencji *chargé d'affaires* Sieradzkiego kanadyjskie MSZ zdecydowanie tonowało wymowę oświadczenia premiera, tłumacząc, że nie użył on słowa „protest”, a sformułowaniu „ostre *démarche*” nie nadawał znaczenia, które się mu zwykle przypisuje<sup>43</sup>.

O ile podczas konferencji prasowej kanadyjski premier trochę się zagalopował, o tyle Warszawa nie mogła jednak liczyć w sprawie Koyera na „miękkie” stanowisko władz w Ottawie. W depeszy przesłanej 7 października z okazji rozpoczynającego się zjazdu Kongresu Polonii Kanadyjskiej premier Diefenbaker zapewniał o *najwyższym zainteresowaniu kanadyjskiego rządu tym, co spotkało p. T. Koyera*. Przypominając o podjętych działaniach (interwencja ambasady w sprawie widzenia z Koyerem, zaangażowanie dobrego adwokata, rozmowa z przedstawicielem rządu PRL w Ottawie), obiecał, że *rząd będzie w dalszym ciągu bardzo pilnie śledził*

<sup>41</sup> BUiAD IPN, 01224/241, Pismo W. Kętrzyńskiego do Wiesława Sobierajskiego, dyrektora Departamentu Konsularnego MSZ, z 6 X 1960 r. Teczka z dokumentami MSZ dotyczącymi T. Koyera została w 1983 r. wybrakowana! Zob. Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych (dalej – AMSZ), Departament III, 30/65, Protokół zdawczo-odbiorczy akt jawnych i tajnych za rok 1961. Na ten temat zachowały się tylko szczątkowe dokumenty przechowywane w innych zespołach.

<sup>42</sup> *Ibidem*, Departament Prasy i Informacji, z. 21, w. 55, t. 777, Notatka M. Sieradzkiego dotycząca ważniejszych spraw polskich w prasie kanadyjskiej w ub. miesiącu, z 7 XI 1960 r.

<sup>43</sup> *Ibidem*.

rozwój sytuacji oraz udzieli wszelkiej możliwej pomocy. Na zakończenie podkreślił, iż rząd kanadyjski czuje się zainteresowany losem jednego ze swych obywateli<sup>44</sup>.

XVI walny zjazd KPK wyraził głęboką wdzięczność premierowi i wszystkim organom rządowym (...) za energiczną i nieustraszoną akcję prowadzoną w związku z aresztowaniem obywatela kanadyjskiego, pochodzenia polskiego. W przyjętej uchwale stwierdzono, że Polonia kanadyjska została głęboko wstrząśnięta i zdumiona aresztowaniem Koyera za jego działalność w okresie wojny, gdy był on żołnierzem AK i wykonywał rozkazy swych przełożonych, a nie działał z własnych pobudek. W tej sytuacji próba kwalifikowania jego czynów jako kryminalnych musi być uznana za najzupelniej sprzeczną z wszelkimi zasadami sprawiedliwości. Domagając się zwolnienia aresztowanego, podkreślono, iż jakiegokolwiek porachunki partyjno-polityczne, dotyczące tego okresu (II wojny światowej – K.T.), w żadnym wypadku nie powinny mieć miejsca<sup>45</sup>.

Informację o proteście rządu kanadyjskiego w sprawie Koyera publicznie zdemontowały władze w Warszawie. W komunikacie rozesłanym przez ambasadę PRL w Ottawie 10 października do polonijnej i kanadyjskiej prasy rzecznik polskiego MSZ oświadczył, iż nie było w tej sprawie protestu rządu kanadyjskiego. Taki krok ze strony rządu kanadyjskiego – dodał rzecznik MSZ – byłby niezrozumiały, gdyż trudno by było zrozumieć intencje brania w obronę człowieka oskarżonego o wielokrotne morderstwa. Krok taki stanowiłby nadto niedopuszczalną ingerencję w stosunku do polskiego wymiaru sprawiedliwości<sup>46</sup>.

Wśród Polonii pojawiły się również głosy domagające się bardziej zdecydowanych działań. „Blżej nieokreślone koła” w Montrealu w odwecie za aresztowanie Koyera miały się opowiadać za wprowadzeniem przez Kanadę sankcji gospodarczych wobec Polski czy wstrzymaniem decyzji o powrocie do kraju skarbow wawelskich. Redakcje polonijnych pism („Związkowiec”, „Wiadomości Polskie”) ostro sprzeciwiały się jednak podszeptowaniu władzom kanadyjskim tak „drastycznych środków”. Pojawiły się również pomysły bojkotowania przez Polonię rejsów statkiem pasażerskim „Batory”<sup>47</sup>.

W sprawie Koyera głos zabrała także Rozgłównia Polska Radia „Wolna Europa”. W komentarzu wygłoszonym w wieczornej audycji z 11 listopada Jadwiga

<sup>44</sup> Depesza premiera J. Diefenbakera do KPA, „Wiadomości Polskie” (Montreal) 1960, nr 9, s. 8; Przyczynki do sprawy T. Koyera, „Związkowiec” (Toronto) 1960, nr 84, s. 2.

<sup>45</sup> KPK w sprawie Koyera, *ibidem*, nr 82, s. 1–2; Rezolucja – sprawa Koyera, „Głos Polski – Gazeta Polska” (Toronto) 1961, nr 41, s. 1.

<sup>46</sup> Przyczynki do sprawy T. Koyera..., s. 2. Redakcja wydrukowała też kilka listów czytelników „za” i „przeciw” Koyerowi. Zob. Czytelnicy o sprawie Koyera, *ibidem*, nr 88, s. 6; Sprawa Koyera, *ibidem*, nr 90, s. 6. Zob. też Protest, którego nie było, czyli osobliwe metody prasowe, „Kronika Tygodniowa” (Toronto) 1960, nr 41, s. 1; Wyssane z palca, *ibidem*, nr 44, s. 6. Listy czytelników w sprawie Koyera drukowane na łamach „Kroniki Tygodniowej” miały charakter paszkwili: W obronie tego człowieka – pisał czytelnik z Montrealu – stanęła murem cała psiarnia sanacyjna włącznie z rezydentem trupa zamkowego, którzy poruszają wszystkie dostępne im środki obłudy, w celu wykazania jego rzekomej niewinności. Zob. M. Wyszatycki, Bezgraniczna obłuda, *ibidem*, nr 41, s. 10. Inny pytał retorycznie: Kto dziś może osmielić się bronięcia tego rodzaju zbrodni przeciw narodowi? (...) opinia publiczna w Montrealu uważa to za akt sprawiedliwości dziejowej, że zbrodniarze strzelający zza węgła do swoich braci zostali pociągnięci do odpowiedzialności sądowej. Zob. Sprawcy kainowych zbrodni i ich obrońcy, autor Czesław, *ibidem*, nr 42, s. 10.

<sup>47</sup> Sprawa Koyera na gruncie montrealskim, „Związkowiec” (Toronto) 1960, nr 85, s. 4.

Mieczkowska zarzuciła władzom PRL, iż udzielając Koyerowi wizy, wciągnęły go w zasadzkę, *żeby móc załatwić z nim porachunki z okresu okupacji. Metoda przypominająca, choć w innej skali tę, którą zastosowały władze sowieckie, gotując pułapkę 16 przywódcom Polski Podziemnej.* Redaktorka „Wolnej Europy” przypomniała, że Koyer nie wypierał się, że był w komórce specjalnej, która wykonywała wyroki podziemnego sądu na zdrajcach. *Nie można wykluczyć – mówiła – że wśród nich byli ludzie, których PPR i AL uważały za swoich.* Piętnaście lat po zakończeniu wojny Mieczkowska apelowała jednak o ostateczne zamknięcie okresu porachunków z czasów okupacyjnych: *Jeśli władze (PRL) uważają, że ten okres zamknięty nie jest, to pytanie gdzie i kiedy postawiono przed sądem komunistów, którzy w czasie okupacji likwidowali działaczy innych organizacji? Setki takich niekomunistycznych czy antykomunistycznych działaczy padło ofiarą skrytobójczych mordów. Grupy AL mają na sumieniu nie jedną likwidację żołnierzy AK. Czy ich sądzono? (...) Ilu takich akowców zakatowano po więzieniach? Sprawcom tych kapturowych mordów nie tylko włos z głowy nie spadł, ale wielu z nich dotychczas zajmuje wysokie urzędy.* Krytykując działania władz PRL argumentowała, że sprawa Koyera doprowadziła również do napięcia w stosunkach z Kanadą. Jej ubocznym skutkiem było także całkowite zahamowanie wyjazdów z Kanady do Polski. *Prócz paru ludzi zmuszonych do podróży w celach handlowych – mówiła – wszyscy Polacy, którzy wybierali się z wizytą do kraju, czy to w tym miesiącu czy na Boże Narodzenie pokasowali zamówione bilety na samoloty i na „Batorego”. Wiza wydana przez konsulat PRL nie budzi już dziś zaufania*<sup>48</sup>.

W związku z aresztowaniem Koyera i zarzutami pod jego adresem protestował również Zarząd Główny Koła b. Żołnierzy AK w Londynie. W wydanym 16 listopada oświadczeniu czytamy: *Wszelkie zarzuty pod adresem Armii Krajowej, że podejmowała walki wewnętrzne na tle politycznym, są fałszem. Żołnierze AK nie brali w nich udziału, a gdy występowali zbrojnie, to czynili to na podstawie prawomocnego wyroku sądu za popełnioną zdradę główną lub zbrodnie popolite*<sup>49</sup>.

O zwolnienie Koyera ze względów humanitarnych apelował do władz PRL Bogdan Czaykowski. Wbrew obawom niektórych emigrantów młody londyński publicysta i poeta z grupy „Merkuriusza” nie uważał, by zarzuty stawiane Koyerowi miały oznaczać początek antyakowskiej kampanii. Sądził, że jest to *jedynie odosobniony akt zemsty, który godził jednak w wizerunek Polski, jako kraju praworządnego. Czy rzeczywiście – pytał Czaykowski – urobiony przez większość pism emigracyjnych obraz Kraju ma uzyskiwać potwierdzenie w faktach takich jak sprawa Koyera? Czy nie dość już poczyniono szkody na tym polu w okresie minionym?* Prokrajowo nastawiony publicysta uważał, że porachunki z okresu okupacji powinny podlegać amnestii: *Dlaczego spod amnestii wyjęty ma być właśnie Koyer, obywatel kanadyjski, dziś już w niczym nie groźny*

<sup>48</sup> BUiAD IPN, 01224/241, Nasłuch Polskiego Radia, komentarz J. Mieczkowskiej „Sprawa Tadeusza Koyera”, z 11 XI godz. 20.10.

<sup>49</sup> W odpowiedzi oszczerstwom reżimu, „Myśl Polska” (Londyn) 1960, nr 22, s. 2; Wymiar sprawiedliwości w Polsce Podziemnej. Ważne wyjaśnienie Koła AK, „Orzeł Biały” (Londyn) 1960, nr 47, s. 4. Zob. też: *Temida w podziemiu, ibidem*, nr 50, s. 3; K. Iranek-Osmecki, *Kto podlegał karze śmierci w Polsce Podziemnej, ibidem* 1961, nr 1, s. 2; J. Garliński, *Ramię sprawiedliwości, ibidem*, nr 3, s. 2–3.

dla społeczeństwa. *O ileż groźniejsi są ci, którzy posiadają nadal władzę, jak (Bolesław – K.T.) Piasecki czy niektórzy stalinowcy*<sup>50</sup>.

Sam podejrzany broniąc się, próbował przekonywać śledczych, że *ukaranie go więzieniem nie przyniesie nikomu korzyści, a spowoduje tylko ze strony emigracji, szczególnie kanadyjskiej, wrogie represje w stosunku do Polski Ludowej*<sup>51</sup>. Jego argumenty przemawiały do dyrektora Biura Śledczego MSW ppłk. Idziego Bryniarskiego. W piśmie do szefa kontrwywiadu (dyrektora Departamentu II MSW) płk. Ryszarda Matejewskiego stwierdził on, że Koyer po wyjeździe na Zachód nie prowadził żadnej „wrogiej” działalności przeciwko Polsce. Do jesieni 1959 r. był wprawdzie wiceprzewodniczącym Komitetu Skarbu Narodowego działającego na rzecz obozu „zjednoczenia” w Londynie, ale *źle się czuł w tej organizacji i zajmował zawsze stanowisko konstruktywnej współpracy emigracji z krajem*<sup>52</sup>.

Aresztowanie Koyera zbiegło się z dojrzewającą w szybkim tempie sprawą powrotu z Kanady skarbów wawelskich. W związku z tym MSZ zwróciło się pod koniec listopada 1960 r. do płk. Matejewskiego z pisemną prośbą *o chwilowe wstrzymanie publikacji w prasie jakichkolwiek materiałów dotyczących sprawy Koyera*. W MSZ obawiano się, że *ich ogłoszenie mogłoby uaktywnić akcję najbardziej reakcyjnych grup polonijnych w Kanadzie przeciwko zwrotowi skarbów, co z kolei utrudniłoby przebieg naszych rozmów*<sup>53</sup>. Z podobną prośbą do polskiego MSZ miał się również zwrócić ambasador Kanady. Na piśmie z MSZ odczytać można odręczną dyspozycję szefa kontrwywiadu: *nie publikować tego, co miała napisać Wanda Falkowska*<sup>54</sup>.

Mimo upływu czasu kanadyjska Polonia nie zapomniała o swym rodaku. W połowie grudnia redakcja „Wiadomości Polskich” zaapelowała o pisanie w okresie Bożego Narodzenia kartek i listów do pani Koyerowej. Miały być one następnie przekazane do ambasady Kanady w Warszawie: *chodzi o okazanie solidarności* – argumentowano – *o jednolity front opinii publicznej, o manifestację, że los obywatela wolnego kraju, który pojechał do Polski legalnie i został aresztowany za rzekome zbrodnie polityczne sprzed 17 lat nikomu z nas nie jest obojętny* (podkreśl. w oryg. – red.)<sup>55</sup>.

Sprawą nadal interesowały się również władze w Ottawie. 16 grudnia 1960 r. ambasador Kanady w Warszawie Gordon H. Southam rozmawiał na temat przekazania skarbów wawelskich i w sprawie zwolnienia Koyera z Eugeniuszem Milnikielem, byłym posłem polskim w Kanadzie, a także byłym ambasadorem w Wielkiej Brytanii. Kanadyjski dyplomata przypominał, iż minister spraw zagranicznych Adam Rapacki obiecał mu *w ciągu kilku dni* udostępnić akta sprawy Koyera. Od tego czasu upłynęło już jednak *szereg dni*. W przedświątecznym tygodniu ambasador chciał także sam odwiedzić aresztowanego Koyera. Southam powrócił również do rozmowy Koyera z konsulem Kętrzyńskim. Wyrażając nadzieję na rychłe akredytowanie ambasadora PRL w Ottawie, stwierdził: *w związku ze sprawą Koyera nie*

<sup>50</sup> B. Czaykowski, *Sprawa Koyera*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” (Londyn) 1960, nr 23/24, s. 32.

<sup>51</sup> BUiAD IPN, 01224/241, Pismo ppłk. I. Bryniarskiego do płk. R. Matejewskiego, z 18 X 1960 r.

<sup>52</sup> *Ibidem*.

<sup>53</sup> *Ibidem*, Pismo dyrektora Departamentu Konsularnego MSZ do dyrektora Departamentu II MSW, z 26 XI 1960 r.

<sup>54</sup> *Ibidem*.

<sup>55</sup> *Pomagamy wszyscy Tadeuszowi Koyerowi!!!*, „Wiadomości Polskie” (Montreal) 1960, nr 11, s. 10.

*będzie on miał łatwego startu ze względu na uczucia, jakie żywią w tej sprawie Polacy kanadyjscy.* Na zakończenie rozmowy dodał jednak: *może sprawa wyjaśni się do przyjazdu polskiego ambasadora*<sup>56</sup>. Wizyta ambasadora Southama w polskim MSZ oraz jego późniejsza rozmowa z aresztowanym Koyerem były wymownym świadectwem stanowiska, jakie w tej sprawie zajmował rząd Kanady.

Choć śledztwo przeciwko Koyerowi było kontynuowane, nie przyniosło ono spodziewanych wyników. Mimo że w sprawie przesłuchano ok. 100 osób, przypisywane mu zabójstwa nie znalazły dostatecznego potwierdzenia w zeznaniach. Z upływem czasu oficer śledczy (być może pod wpływem kierownictwa MSW) coraz wyraźniej wycofywał się też z zamiaru postawienia emigranta z Kanady przed sądem. Ostatecznie Koyer nigdy nie został formalnie oskarżony. Na początku stycznia 1961 r. kpt. Rdzanek uznał, iż *nie zebrano bezpośrednich dowodów świadczących o tym, że Koyer z całą świadomością mordował członków lub sympatyków ruchu lewicowego.* Oficer śledczy dodał przy tym, jakoby zostało udowodnione, że Koyer jednak *powinien był o tym przypuszczać*<sup>57</sup>. W toku śledztwa nie znalazły także potwierdzenia podejrzenia o współpracy Koyera z wywiadami państw obcych. Ustalono jedynie, że po ucieczce z kraju latem 1945 r. wraz z kurierem „WiN” Witoldem Strusiewiczem powrócił z nim do Polski w grudniu tegoż samego roku. Następnie za pośrednictwem tegoż Strusiewicza nawiązał kontakt z komendantem „WiN” Wincentym Kwiecińskim. We wrześniu lub sierpniu 1946 r. za zgodą Kwiecińskiego ponownie opuścił nielegalnie kraj, nie zabierając jednak z sobą żadnych materiałów. Wyjeżdżając wówczas z Polski, Koyer umożliwił jedynie ucieczkę za granicę swoim byłym przełożonym z AK. W trakcie śledztwa podejrzany zeznał, że w 1945 r. w zachodniej strefie okupacyjnej Niemiec proponowano mu podjęcie współpracy z wywiadem amerykańskim, czemu on jednak odmówił<sup>58</sup>.

W sprawie Koyera kolejny raz interweniował też ambasador Southam. Kanadyjski dyplomata 11 stycznia 1961 r. w rozmowie z wiceministrem spraw zagranicznych PRL Józefem Winiewiczem ponownie nalegał na szybkie rozwiązanie sprawy. *Zaznaczył, że jej przedłużanie musiałoby ujemnie wpłynąć na ogólną – dziś dobrą – atmosferę polsko-kanadyjską, na atmosferę, w której zacząłby swą pracę pierwszy w historii polski ambasador w Kanadzie* (w 1961 r. został nim Zygfryd Wolniak). Winiewicz broniąc stanowiska władz PRL, argumentował: *zarzuty stawiane Koyerowi – a do części się przyznał – są zbyt poważne, by śledztwo mogło uporać się szybko z nagromadzonym materiałem.* Zapewniał ambasadora, że (...) *mimo przerażającej wymowy zbrodni zarzuconych Koyerowi, stosunek władz do śledztwa jest najbardziej poprawny i bierzemy w pełni pod uwagę zainteresowanie rządu kanadyjskiego tą sprawą*<sup>59</sup>.

Wyjście z twarzą z kłopotliwej sytuacji, w którą Warszawa wplątała się na własne życzenie, ułatwił list Koyera do Rady Państwa. Z pomysłem napisania takiego

<sup>56</sup> AMSZ, Departament III, z. 9, w. 70, t. 868, Notatka E. Milnickiela z rozmowy z ambasadorem Kanady p. Southamem przeprowadzona 16 XII 1960 r., z 20 XII 1960 r.

<sup>57</sup> BUiAD IPN, 01224/241, Notatka kpt. T. Rdzanka z akt śledztwa w sprawie T. Koyera, z 10 I 1961 r.

<sup>58</sup> *Ibidem.*

<sup>59</sup> AMSZ, Gabinet Ministra, z. 26, w. 24, t. 206, Pilna notatka J. Winiewicza z rozmowy z ambasadorem Kanady, z 12 I 1961 r. Na polecenie Winiewicza fragment notatki dotyczący Koyera został przekazany „towarzyszom z MSW”. Zob. BUiAD IPN, 01224/241, Wyciąg z notatki tow. J. Winiewicza z rozmowy z ambasadorem Kanady G. H. Southamem w dniu 11 I 1961 r.

listu Koyer po raz pierwszy zwrócił się do kpt. Rdzanka już podczas przesłuchania 12 września. Obawiał się jednak, że pisząc list do Rady Państwa, może narazić się oficerom śledczym i prokuraturze, a więc pogorszyć jeszcze swoją sytuację. Na jego pytanie w tej sprawie Rdzanek udzielił mu wymijającej odpowiedzi. Stwierdził, że *o ile uważa to za stosowne, to niech prośbę taką napisze*<sup>60</sup>. Rezygnując z napisania listu do Rady Państwa, jeszcze tego samego dnia, po przerwie obiadowej, Koyer wystąpił z nowym projektem. Prosił oficera śledczego o umożliwienie mu przeprowadzenia rozmowy z *kompetentnymi osobami w jego sprawie*<sup>61</sup>. Oficer śledczy meldował swojemu przełożonemu, iż Koyer sugerował, że *ma poważne możliwości zarówno z terenu Polski, jak i w Kanadzie wpływanie na przeciwdziałanie – jak się wyraził – konspiracyjnej i wrogiej działalności przeciwko Polsce, prowadzonej przez reakcyjną część emigracji w Kanadzie*<sup>62</sup>. Koyer zachęcająco dodał, że jego działalność w tym kierunku mogłaby przynieść Polsce znaczne korzyści, a przynajmniej większe niż pobyt w więzieniu. Zastrzegł się jednak, iż *nie podejmie się jakiegokolwiek działania w powiązaniu z wywiadem, a wymierzonej przeciw Kanadzie, gdyż to byłoby z jego strony świństwem*<sup>63</sup>. Wyolbrzymiając swoje możliwości, Koyer szukał wyjścia z trudnej sytuacji. Jego enigmatyczna propozycja nie zainteresowała jednak MSW. Na Rakowieckiej górę brali zwolennicy ukarania „mordercy z AK”.

Cztery miesiące później sytuacja zmieniła się znacząco. Z chwilą, gdy w MSW zrezygnowano z postawienia Koyera przed sądem, jego formalna prośba o zwolnienie z aresztu pozwalała władzom PRL wykazać się humanitaryzmem. W liście do Rady Państwa z 14 stycznia 1961 r. Koyer przyznał się, że jako członek grupy dywersyjnej brał udział w wykonywaniu wyroków na konfidentach gestapo i pospolitych bandytach: *O tym, aby ktoś z ludzi likwidowanych przez nas miał być działaczem lewicowym i za to miał być skazany na karę śmierci, nigdy w czasie okupacji nie słyszałem. Przełożeni nasi nigdy mi o tym nie mówili. Dopiero później, po wyzwoleniu, analizując niektóre akcje likwidacyjne z kolegami, w świetle nowych ujawnionych faktów, doszedłem do wniosku, że niestety w niektórych wypadkach likwidowani byli działacze lewicowi. Będąc już na emigracji, słyszałem od moich dawnych przełożonych potwierdzenie tego, a w przekonaniach tych utwierdziłem się w toku śledztwa*<sup>64</sup>. Wyrażając żal, swoje postępowanie tłumaczył młodym wiekiem, pobudkami patriotycznymi, działaniem w dobrej wierze, brakiem rozeznania politycznego. Podkreślił, że *poza formalną tylko i przypadkową przynależnością do „WiN-u” przez kilka miesięcy, nie prowadził żadnej działalności antypaństwowej. Przez cały zaś czas pobytu na Zachodzie starał się zwalczać działalność pewnych grup emigracyjnych, którą uważał za szkodliwą dla interesów Polski. W miarę swych możliwości popierał również starania zgodne z interesami polskimi, szczególnie w związku z ostatecznym uznaniem naszych granic zachodnich, pomocą ekonomiczną, a ostatnio ze zwrotem Polsce skarbów wawelskich. Koyer deklarował, iż do obecnej rzeczywistości w Polsce jest ustosunkowany jak najbardziej pozytywnie. Dodał, że imponują mu *olbrzymie osiągnięcia od czasu wyzwolenia*. Prosząc Radę*

<sup>60</sup> *Ibidem*, Pismo kpt. T. Rdzanka do naczelnika Wydziału I Biura Śledczego MSW, z 14 IX 1960 r.

<sup>61</sup> *Ibidem*.

<sup>62</sup> *Ibidem*.

<sup>63</sup> *Ibidem*.

<sup>64</sup> *Ibidem*, List T. Koyera do Rady Państwa PRL, z 14 I 1961 r.



Państwa o wspaniałomyślność i zwolnienie z odpowiedzialności karnej za popełnione w przeszłości czyny twierdził, że (...) ukaranie teraz, po 17 latach, człowieka dojrzałego, za czyny człowieka młodego i działającego w jak najlepszych intencjach przysporzyłoby tylko cierpienia i rozgoryczenia jemu i jego niewinnej rodzinie i byłoby z ludzkiego punktu widzenia wprost krzywdzące. Ukazanie mnie teraz – argumentował – byłoby również niecelowe z punktu widzenia stosunków polsko-kanadyjskich, jak również między Polską a Polonią zagraniczną. Sądzę – dodawał – że odbiłoby się to także ujemnie na przemyśle turystycznym, ze względu na to, iż sprawa moja stała się wyjątkowo głośną<sup>65</sup>. List Koyera był jakby na zamówienie władz PRL. Aresztant miał zapewne nadzieję, że czołobitna forma jego prośby oraz skrucha będą przepustką na wolność. Zwolnienie go z aresztu było już w zasadzie przesądzone, w Warszawie czekano tylko na odpowiedni gest z jego strony.

Ostatecznie, po 5-miesięcznym pobycie w więzieniu na Mokotowie, 28 stycznia 1961 r. Tadeusz Koyer odzyskał wolność. Zwolnienie zostało dobrze przyjęte w Ottawie. Szef kanadyjskiej dyplomacji Howard Green w oświadczeniu złożonym 31 stycznia w Izbie Gmin wyraził zadowolenie z decyzji władz w Warszawie oraz podkreślił poprawność ustosunkowania się strony polskiej w potraktowaniu tej sprawy<sup>66</sup>.

Londyński „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” z triumfem donosił: *reżym (w kraju – K.T.) cofnął się przed procesem o działalność w AK*<sup>67</sup>. Po zwolnieniu z więzienia Koyer wyjechał do Londynu, skąd po krótkim pobycie wyruszył w dalszą podróż do Montrealu<sup>68</sup>.

Satysfakcję ze zwolnienia zatrzymanego wyraził również publicysta „Kontynentów – Nowego Merkuriusza”, wskazując na pozytywną rolę, jaką w tej sprawie odegrało jednolite stanowisko polskiego wychodźstwa: *Na pewno wśród wielu osób u władzy w Polsce – pisał Czaykowski – samo dopuszczenie myśli, iż klimat opinii emigracyjnej mógłby mieć jakikolwiek wpływ na drobne nawet posunięcia, jest anatemą. Ale polityka ma to do siebie, że ludzie ją uprawiający muszą od czasu do czasu myśleć – politycznie, a opinia milionowych rzesz Polaków lub osób polskiego pochodzenia, zakorzenionych w krajach swego zamieszkania, jest czynnikiem politycznym*<sup>69</sup>.

Podczas krótkiego postoju nad Tamizą Koyer spotkał się z byłym dowódcą AK gen. Tadeuszem Borem-Komorowskim oraz prezesem Koła AK w Londynie, historykiem i publicystą Józefem Garlińskim, któremu udzielił wywiadu. Zapytany o przyczynę zwolnienia Koyer podkreślił, że *władze kanadyjskie czyniły naprawdę wszystko, co było w ich mocy. Ambasada kanadyjska – stwierdził – opiekowała się mną bardzo serdecznie. Pierwszą osobą, której pozwolono mnie odwiedzić, był jej sekretarz. W okresie świątecznym miałem wizytę ambasadora, który dostarczył mi*

<sup>65</sup> *Ibidem*.

<sup>66</sup> *Ibidem*, Pilna notatka E. Milnikiel, z 3 II 1961 r. Zob. też *Tadeusz Koyer zwolniony po 6 (!) miesiącach aresztu w Polsce wraca do Montrealu*, „Związkowiec” (Toronto) 1961, nr 11, s. 1.

<sup>67</sup> *Po 5 miesiącach – Koyer na wolności*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” (Londyn) 1961, nr 29, s. 1.

<sup>68</sup> *Ibidem*, s. 1, 4.

<sup>69</sup> B. Czaykowski, *Zwolnienie Koyera*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” (Londyn) 1961, nr 26, s. 20.

dwie paczki. Koyer uważał, że do jego zwolnienia „niesłychanie” przyczyniło się przekazanie do Polski skarbów wawelskich: *Kanadyjczycy – powiedziano – zapewne wykorzystali ten moment w walce o moją wolność*. Niebagatelne znaczenie miała również presja opinii publicznej na Zachodzie, w tym polskiej emigracji: *Nie przypuszczałem – mówił Koyer – że los mój wywoła takie zainteresowanie i tyle serdecznych objawów troski i pamięci*. Koyer odniósł również wrażenie, że władze PRL wykazują raczej niechęć do zwalczania Armii Krajowej. *Sprawa przeciwko mnie nie była popularna*. Ponadto wiele stawianych mu zarzutów nie znalazło dostatecznego potwierdzenia w śledztwie. Dodał, że warunki w więzieniu mokotowskim były „zupełnie dobre”. Traktowano go również dobrze: *Cela, jedzenie, zachowanie się strażników, wszystko bez zarzutu*. (...) *Żadnego bicia, żadnego wymuszania*<sup>70</sup>.

Wieczorem 3 lutego Koyer dotarł do Montrealu. Jego powrót stał się wydarzeniem dnia. Na lotnisku czekała na niego żona, grono przyjaciół oraz kilkudziesięciu dziennikarzy i fotoreporterów kanadyjskich, a także polonijnych. W krótkiej rozmowie z dziennikarzami Koyer jeszcze raz stanowczo zaprzeczył zarzutom o zabiciu podczas okupacji 9 członków organizacji lewicowych. Podkreślił też, że mimo toczącego się śledztwa, nie został formalnie oskarżony. Dodał, iż w więzieniu był dobrze traktowany, a z aresztu zwolniono go bez jakiegokolwiek wyjaśnienia. Informacje o powrocie Koyera ukazały się w miejscowej prasie oraz w programach radiowych i telewizyjnych<sup>71</sup>. Prasa w kraju ani „prokrajowa” „Kronika Tygodniowa” z Toronto nie poinformowały o zwolnieniu Koyera, jeszcze niedawno oskarżanego o wielokrotne morderstwa.

„Wiadomości Polskie” komentując sprawę Koyera, która *mogła się zamienić w tragedię, ale na szczęście pozostała dramatem*, ostrzegają, że *kto był bardziej eksploatowany w ruchu podziemnym w Polsce lub nielegalnych organizacjach po wojnie niech zastanowi się dobrze zanim pojedzie do Polski z wizytą*<sup>72</sup>.

Przypadek Koyera rzeczywiście stał się przestrożą dla kanadyjskiej Polonii. Na początku 1961 r. w pierwszą podróż do kraju wybierał się, po 16 latach pobytu na Zachodzie, znany politolog polskiego pochodzenia Adam Bromke. Kilka miesięcy wcześniej, ubiegając się o wizę (Bromke, podobnie jak Koyer, miał obywatelstwo kanadyjskie), zgłosił się do polskiej placówki w Ottawie. W rozmowie z Eugeniuszem Cerekwickim, I sekretarzem ambasady PRL, wyznał, że w latach 1955–1956 kierował „akcją balonową” prowadzoną przez Komitet Wolnej Europy, a podczas wojny należał do AK i brał udział w Powstaniu Warszawskim. Zaniepokojony pytał, czy w związku z tym zgoda na jego przyjazd do Polski jest nadal aktualna. Po aresztowaniu Koyera obawiał się również o własne bezpieczeństwo<sup>73</sup>.

<sup>70</sup> J. Garliński, *O AK, WiN'ie, śledztwie i zwolnieniu. Tadeusz Koyer opowiada o swych przeżyciach*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” (Londyn) 1961, nr 32, s. 2. Redakcja „Dziennika Polskiego” zapowiadała druk kolejnych odcinków dotyczących śledztwa i pobytu Koyera w więzieniu. Skończyło się jednak na zapowiedziach.

<sup>71</sup> *Koyer powrócił do Montrealu*, „Związkowiec” (Toronto) 1962, nr 12, s. 1; *T. Koyer o uwięzieniu w Polsce*, *ibidem*, nr 13, s. 4; *Tadeusz Koyer zwolniony*, „Głos Polski – Gazeta Polska” (Toronto) 1961, nr 6, s. 1; *Oświadczenie p. Tadeusza Koyera*, *ibidem*, nr 8, s. 6.

<sup>72</sup> *Sprawa Koyera ostrzeżeniem. Postawił na słowo konsula PRL – i przegrał*, „Wiadomości Polskie” (Montreal) 1961, nr 2, s. 1–3.

<sup>73</sup> Szerzej zob. K. Tarka, *Nauka, polityka i tajne służby. Podróże Adama Bromkego do Polski*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2010, nr 2, s. 330–340.

Po powrocie Koyera do Kanady dalsze prowadzenie przeciwko niemu przez kontrwywiad sprawy „operacyjnego sprawdzenia” stało się bezprzedmiotowe. 6 kwietnia 1961 r. por. Wiesław Derej, oficer operacyjny Departamentu II MSW, rozpatrzywszy materiały sprawy, przygotował formalne postanowienie o jej zakończeniu i przekazaniu do archiwum<sup>74</sup>.

Do zwolnienia Koyera z aresztu niewątpliwie przyczyniła się interwencja kanadyjskiego rządu. W Warszawie nie przypuszczano zapewne, że aresztowanie nieznanego szerzej emigranta odbije się tak głośnym echem nie tylko wśród polskiego wychodźstwa, ale także w kanadyjskiej prasie i opinii publicznej, co zmusi do zainteresowania sprawą rząd Kanady i samego premiera Diefenbakera. W tej sytuacji dalsze przetrzymywanie Koyera w areszcie, a tym bardziej jego ewentualny proces groził niepotrzebnym zgrzytem na linii Warszawa–Ottawa. Po wyrażeniu zgody przez rząd Kanady na zwrot skarbów wawelskich również władze PRL chciały się wykazać gestem dobrej woli. Sprawa Koyera utrudniała też akcję na odcinku emigracyjnym. Zniechęcała prokrajowo nastawione środowiska do kontaktów i współpracy z krajem. Ewentualny proces Koyera stawał również pod znakiem zapytania deklarowaną przez władze po październiku 1956 r. rewizję polityki wobec Armii Krajowej. W społecznym odbiorze sąd nad Koyerem mógłby być odebrany jako powrót do rozprawy z AK, a to nie odpowiadało interesom władz PRL, tym bardziej że zebrany w śledztwie materiał dowodowy nie przesądzał jednoznacznie o winie podejrzanego.

\* \* \*

Tadeusz Koyer zmarł 22 marca 2011 r. w Kanadzie w wieku 89 lat<sup>75</sup>.

*Krzysztof Tarka*

<sup>74</sup> BUiAD IPN, 01224/241, Postanowienie o zakończeniu sprawy operacyjnego sprawdzenia nr 746 dotyczącej T. Koyera i przekazaniu jej do archiwum, z 6 IV 1961 r.

<sup>75</sup> Nekrolog Tadeusza Koyera zob. „Gazeta Wyborcza. Stołeczna” 2011, nr 70, s. 23.